Wolny Chrześcijanin

Pismo poświęcone sprawie odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi co tydzień.

1922 r.

„Drogoście kupleni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi."
Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23.

№ 3.

Prenumerata:
Rocznie 52 numery z przesyłką 800 Mk.
Półrocznie . . . . 400 „
Kwartalnie . . . . . . 200 „
Numer pojedyńczy . . . . . 15 „
Sprzedawcom o jedną trzecią część taniej
Administracja i Ekspedycja:
Łódź, Nawrot 26.

TREŚĆ: Pieśń. — Droga pusta. — Baczność! — O przyszłych obywatelach. — List. Odpowiedź na list powyższy. — Chrzest badaczy pisma świętego. — Wezwanie do matek. — Ezechjasz i oblężona Jerozolima. — Szkółka niedzielna.

Cudną nowinę zwiastował nam Bóg,
Słuchajcież wszyscy ją wraz:
Bóg dla Chrystusa przebaczył nam dług,
Od zguby zbawił Bóg nas.

Chór: **Od zguby zbawił Bóg nas** (2 razy)
W Chrystusie na wieki przebaczył nam Bóg,
Od zguby zbawił Bóg nas!

*

Jeźli obłuda minionych tu dni
Dręczy w sumieniu wciąż was,
Niech w sercu wiara jak słońce się lśni
Od zguby zbawił Bóg nas!

*

Gdy pod ciężarem trosk życia i mąk
Nadziei płomyk już zgasł,
Nie opuszczajcież zemdlonych swych rąk
Od zguby zbawił Bóg nas.

Gusli № 205. *S. B.*

Droga pusta.

W Dziejach Apostolskich 8, 26-39 znajdujemy tą śliczną historję, jak Bóg dał się znaleźć Murzynowi, ochmistrzowi królowej Kandaces, jak poganin przyjął Jezusa Chrystusa za swego Odkupiciela i stał się wolnym chrześcijaninem. Kto te 14 wierszy z Pisma Św. przeczyta, zobaczy, że stało się to na drodze, „która bieży od Jerusalemu ku Gazie i jest spustoszała". W Biblji mamy więcej tego przykładów, jak Bóg „na drogę pustą" wysyła tego, kogo kocha i komu chce się objawić!

Przez puszczę prowadzi Bóg swój wybrany lud do obiecanego Kanaanu, objawiając mu cuda łaski swej. — Najpiękniejsze stronice dziejów kościoła chrześcijańskiego to są pierwsze 3 stulecia, kiedy pierwsi chrześcijanie ukrywali się pod ziemią od niebezpiecznego oka prześladowcy w ciemnych, głębokich katakombach.

Również w życiu jednostki najpiękniejsze chwile to są chwile samotności najczęściej. Abrahamowi ukazał się Pan w samotności, bo wśród obcego ludu, w krainie, gdzie Chananejczyk swe namioty rozbił, gdy poprzednio Abraham wyszedł z ziemi swej i od rodziny swojej i z domu ojca swego. — W samotności na puszczy ukazuje się Pan Mojżeszowi w płomieniu ognistym z pośrodku krza u góry Bożej Horeb: pasterz trzód zostaje powołany na pasterza ludu Bożego. — W samotności modli się Daniel 3 kroć na dzień tam na obczyźnie, w niewoli babilońskiej, a Pan czyni go najmądrzejszym pośród wszystkich mędrców ziemi chaldejskiej, wybawia go cudownie z lwiego dołu i u szumnych wód Chydekel daje mu widzenie, które i dla niepospolitych umysłów naszych czasów jest częściowo jeszcze księgą zapieczętowaną. — Z puszczy rozbrzmiewa aż do nas głos Jana Chrzciciela, który

przyszedł torować ścieżkę Zbawcy, a Jezus o tym pustelniku mówi: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela. — Na puszczy stacza Syn Boży najgorętszy bój z szatanem wkrótce po chrzcie św., gdy Ojciec z nieba oświadczył: „To jest Syn mój miły, w nim mi się upodobało.“ Po walce aniołowie w puszczy hołd składają temu zwycięzcy nad piekłem. — Droga z Damaszku do Jerozolimy staje się ślepemu Szawlowi puszczą, którą Bóg zmienia w raj, czyniąc duchowo i cielesnie ślepego Szawła apostołem Pawłem. Jak gruntownie on przejrzał, jak głęboko wejrzał w tajemnice królestwa Bożego, świadczy dostatecznie każdy z jego 14 duszpasterskich listów Now. Testamentu, którychbyśmy nie mieli bez tej słodkiej chwili samotności. — Czyż nie musiał ten uczeń, którego Jezus najwięcej kochał, pójść na wyspę Patmos, leżącą w ustroniu od życia ruchliwego świata tegoczesnego, ażeby mógł w duchu oglądać i nam opisać przyszłe losy ludzkości?

Samotni są podobni cichym wodom potoku Siloe, nad którymi spoczywa Duch Święty. W samotności zapomina się przepych, bogactwo, stopniowanie, znika nierówność, bo każdy czuje się tylko jednostką, jedną duszą, walczącą o wkroczenie na następny szczebel wewnętrznej doskonałości. Na puszczy, na drodze pustej, dusza znajduje się przed obliczem Bożem; troski doczesne znikają przed twarzą Wiekuistego, a troski o nieśmiertelną duszę nabierają na wartości. Modlitwa jest też takiem obcowaniem przed Panem, rozmowa dziecięcia z Ojcem i dlatego Jezus powiada: „Gdy się modlić będziesz, wnidź do komory swojej... módl się Ojcu twemu w skrytości“ Mat. 6, 6.

Może byłeś już w samotności w życiu, w miejscu, skąd, jak ci się zdawało, nigdzie nikogo zoczyć nie mogłeś, pozornie nie było już ratunku. Może Bóg cię złożył na łoże choroby i daremnie wołałeś: „Boże, Boże mój, dlaczegoś mnie opuścił?“ Pusto było naokoło i pusto wewnątrz, ale wiedz: wszechmocna ręka Boga miłościwego przyprowadziła cię na puszczę, abyś mógł odnaleźć oazę zbawienia dla swej nieśmiertelnej duszy. Tą oazę tworzy pastwisko Pisma Świętego i strumień krwi Jezusa:

Ta krew po wszystkie moje dni
Jest mej rozkoszy zdrój,
Więc niech ma pieśń na wieki brzmi:
Mnie kocha Zbawca mój!

I mnie oczyszcza z moich win,
Mam życie swoje zeń,
Bo krew swą wylał Boży Syn,
Ja mocno wierzę weń.

K. L—l.

Baczność!

Z ogłoszeniem praw konstytucyjnych o wolności sumienia, nasza stolica stała się siedzibą przeróżnych apostołów wolności. Każdy ją na swój sposób tłómaczy. Zależy to, do jakiego celu zmierza. Paskarz chciałby mieć wolność paskowania. Złodziej — wolność i bezkarność kradzenia. Rozpuśnik chciałby dowodzić nieistnienia Boga i duszy ludzkiej, w celu swobodnego używania. Zdawałoby się, że przekonywać ludzi do takiej wolności niema potrzeby, bo rodacy nasi, będąc dziećmi Adama i Ewy, aż nadto ją posiadają. Zaszczepił ją w nas pierwszy kaznodzieja wolności — djabeł w raju.

„Pierwsza mowa szatana do rodu ludzkiego
Zaczęła się najskromniej od słowa
[„dlaczego“?
(Mickiewicz).

Ze słowa Bożego dowiedzieliśmy się, że jest wolność prawdziwa — to wolność od grzechu, wolność „którą nas Chrystus wolnymi uczynił“ (Gal. 5, 1). I nasze pismo odrazu stanęło na gruncie tej wolności. Rozpoczęliśmy walkę z obłudą i wyuzdaniem — prawdziwą niewolą ducha, a dążymy do wyzwolenia ojczyzny naszej i narodu od występków do wolności dzieci Bożych. To jest możliwe tylko na podstawie bezwzględnej wiary w Chrystusa, jako jedynego Wybawyciela, Odkupiciela, Pana, Pośrednika, odwiecznego Syna Bożego, Stwórcę wszechświata. Aliści znaleźli się apostołowie tego, który

pierwszy raz zapytał „dlaczego?“ On pierwszy na świecie tym był „badaczem“ słowa Bożego. Teraz dużo jest „badaczy“ co zapytują: „Dlaczego ma być Jezus Bogiem? Dlaczego człowiek ma mieć duszę nieśmiertelną?“ I odpowiada sam: „żadnym sposobem!“ On jest bardzo wymownym, umie pięknie mówić i „wie wszystko.“

Ludzie którzy mają świerzbiące uszy, ludzie szukający „wolności od Boga“ a dążący do wolności do grzechu, chętnie tym apostołom nadstawiają ucha. Ale Jan, Apostoł Jezusa Chrystusa ostrzega ich: „Nie każdemu duchowi wierzcie, ale doświadczajcie duchów, jeźli z Boga są, bo wiele fałszywych proroków wyszło na świat“ (I. List 4, 1). Niewątpliwie do tych fałszywych proroków zaliczyć musimy każdego, kto pięknie mówi, ale brzydko postępuje. Każdego, kto religję miłości, t. j. ewangelję głosi, a sam jej nie wypełnia; kto głosi, że Jezus Chrystus „nie w ciele przyszedł“ i nie „mieszka między nami“ w naszych ciałach, w naszym życiu, w czynie. Słowem, kto życiem stwierdza, że Jezus to teorja, a nie czyn rzeczywisty. O, zwodziciele, Bóg w was nie mieszka, skoro Duch Chrystusowy nie przyszedł do ciała waszego i nie rządzi nim! Prawdziwym apostołem i prorokiem jest ten, kto z Pawłem Tarseńczykiem rzec może: „żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus“ (Gal. 2, 20), „bo którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi“ (Rzym. 8, 14).

Mam przed sobą kartkę drukowaną— „Do istotnie Wolnych Chrześcijan i Szukających Prawdy“ z wezwaniem: „Badajcie wszystko, a dobre zachowajcie (I. Tess. 5, 21).“ Ktoś taki bez podpisu zaprasza na „Cykl wykładów biblijnych w duchu racjonalistycznym (?).“ Wszystko niby dobre i słowo Boże dla powagi przytoczone. Tylko dziwnem się wydaje, dlaczego autor tej kartki, chcący nauczać, ukrywa swe nazwisko, pochodzenie i stanowisko? Dlaczego on się zwraca do „istotnie wolnych chrześcijan.“ Istotnie wolni chrześcijanie są już doskonali i wiedzą co wiedzieć powinni, — to są ci, którzy „Duchem Bożym prowadzeni bywają.“ Jeźli ten duch jest od Boga, to z istotnie wolnymi chrześcijanami nie miałby on nic do czynienia. On by się zwrócił do grzeszników, by ich z niewoli grzechu wyzwolić. Adam z Ewą byli istotnie wolnymi, a do nich się zwrócił szatan z zachętą: „będziecie jako bogowie.“ Chciał im dać wolność fałszywych bogów-szatanów, od Boga odpadłych duchów. Zamiar ten „mądrego“ nauczyciela zdradza się w jego oświadczeniu: „cykl wykładów biblijnych w duchu racjonalistycznym.“

Dlaczego nie w Duchu Bożym, Chrystusowym? Jaki to duch racjonalistyczny? Czy nie ten, co zadawał pytania: „dlaczego?“ Ratio-rozum. Ale rozum jest tylko w Bogu, źródle mądrości. Wszelki rozum od Boga oderwany, jest rozumem zdradzieckim, fałszywym. Rozum, który się stara zachwiać wiarę w Chrystusa i nieśmiertelność duszy, jest szaleństwem, którem dziś świat opanowany, wyrzyna się wzajemnie. Istotnie wolni chrześcijanie żadnemu duchowi nie dają się sprowadzić z raz obranej drogi ewangelicznej-Chrystusowej-Bożej, jako Paweł mówi: „Ale choćbyśmy i my albo anioł z nieba opowiadał wam ewangelję mimo tę, którąśmy wam opowiadali, niech będzie przeklęty“ (Galat. 1, 8). My chętnie pójdziemy na wykłady słowa Bożego w duchu Chrystusowym. I ten jest naszym bratem, kto nie uważa za rzecz potrzebną co inszego umieć, tylko Jezusa Chrystusa i to onego ukrzyżowanego (I. Kor. 2, 2), „który się nam stał mądrością od Boga, i sprawiedliwością i poświęceniem i odkupieniem“ (r. 1, w. 30). Co zaś nam proponuje ukrywający się profesor, kim on jest, jakie wykłady miewa, mieliśmy już sposobność poznać. To nie ciekawe. O wiele ciekawsze i jedynie pożyteczne wykłady byłyby te, któreby nas wzmocniły do walki ze złem własnem, t. j. z grzechem i uczyniłyby każdego słuchacza wolnem dzieckiem Bożem. Do takich wykładów wzywamy wszystkich „badaczy“ i szanownego profesora i podamy sobie dłoń braterską do wspólnej sprawy Bożej, Chrystusowej.

O przyszłych obywateli.

Pod powyższym tytułem „Kurjer Warszawski“, z dnia 14-go grudnia r. z., umieścił artykuł D-ra Józefa Pollaka, który ubolewając nad powszechnem zepsuciem naszego społeczeństwa i wyciągając z tego stanu rzeczy słuszne obawy o samoistnienie naszego państwa, zwraca uwagę na szkołę, która ma wychować naszą młodzież na cnotliwych i dzielnych obywateli.

Autor stwierdza, że „młodzież nasza nie przyswaja sobie w szkole takich zalet jak: twarde, nieustępliwe poczucie obowiązku i pracy, punktualność, wytrwałość, niczem niezachwianą rzetelność, prawość i prawdomówność, gorące umiłowanie wiedzy i pracy, które to zalety, uczyniłyby nas pierwszym w świecie narodem. Tych zalet brak naszemu narodowi. Musimy je więc w naród wtłoczyć, a pracę tę zacząć nie od starych, lecz od młodych; sięgnąć musimy do dzieci, w które zaszczepić musimy wszystko to dobre; czego nam brak i wykorzenić musimy w nich wszystko to złe, które w nas tkwi.“

Niech nam wolno będzie w sprawie tej zabrać głos.

Przedewszystkiem cieszy nas to, że są obywatele, którzy przyznają się, że naród nasz nie ma chociażby tych zalet, jakie autor tego artykułu wymienił, że wogóle gangrena zepsucia moralnego jest w groźnym stanie i że potrzebujemy poprawy. To w naszym języku nazywa się początkiem pokuty. Pragnąc, ażeby naród nasz stał się naprawdę „pierwszym narodem w świecie“, chcielibyśmy, ażeby cały naród przyszedł do tego wniosku, czyli, żeby wstąpił na drogę pokuty. Niestety i w tym, może jedynym głosie sz. autora dostrzegamy połowiczność. Dlaczegoż to „wtłaczanie“ narodowi rzetelności, prawości i prawdomówności lub wykorzenianie złego niema się rozpocząć od starych, a tylko od młodych, od dzieci? Czy tak dotychczas nie było i jakie rezultaty tej metody dziś widzimy? Nie, to stanowczo błąd! Kiedy kwestja, od kogo zaczynać, to właściwiej od starych. Toż każdy młokos nam powie: medice, cura te ipsum — lekarzu, ulecz samego siebie! I będzie miał słuszność. Przykładem własnym musimy stwierdzić, że wtłaczanie musi mieć poważne racje. Dzieci nasze nie czynią tego, co im się mówi, lecz naśladują przykład starszych. Mybyśmy byli za tem raczej, ażeby nie wyznaczać kolejki, od młodych czy od starych ma się rozpocząć pokuta, ale rozpocząć ją wszystkim bez wyjątku i odrazu. Na drogę pokuty muszą wstąpić wszyscy bez wyjątku: starzy i młodzi, rodzice i dzieci, nauczycielowie i uczniowie, kierownicy i podwładni, rządzący i rządzeni, cywile, wojskowi, świeccy i duchowni, kapelani, proboszczowie, prałaci, biskupi, pastorzy, rabini, mężczyźni, niewiasty, polacy, niemcy, żydzi. A dlaczego wszyscy? Bo słowo Boże stwierdza, że „Niemasz sprawiedliwego ani jednego. Niemasz rozumnego i niemasz ktoby szukał Boga. Wszyscy się odchylili, wespół się stali nieużytecznymi, niemasz ktoby czynił dobre, niemasz aż do jednego. Grobem otworzonym jest gardło ich, językami swemi zdradzali jad żmii pod wargami ich, których usta napełnione są przeklinania i gorzkości. Nogi ich prędkie są ku wylewaniu krwi. Skruszenie z biedą na drogach ich, a drogi pokoju nie poznali. Niemasz bojaźni Bożej przed oczyma ich.“ (Z listu do Rzymian 3, 10-18).

Takie ma zdanie o nas Duch Boży. Nie jest to przesada. Każdy kto bezstronnie wejrzy w swe sumienie, pozna, że zarzuty Boże są słuszne. Może niejeden po przeczytaniu tych słów, uśmieje się. Niejeden się oburzy albo z pogardą odrzuci to pismo. Ale prawda prawdą pozostanie i tem gorzej im, bo nie wierząc w swe choroby i siebie i cały naród do zguby ciągną. „Zginie naród, który nie wychowa człowieka“, powtarzamy za autorem wspomnianego artykułu słowa Artura Górskiego w „Monsalwat.“ I to będzie karą Bożą, którą naród nasz sam na siebie sprowadzi.

Ażeby to nas nie spotkało, powinniśmy sami siebie surowo osądzić i wejść na drogę prawdziwej pokuty. Nie na wykonaniu jakichś odziedziczonych

od naszych pogańskich praojców praktyk religijnych, które nas tylko ukołysać najwyżej zdolne, nie na udawaniu się do naszych kierowników duchownych, którzy sami są wszystkiego winni, ani na odbywaniu bezmyślnych pielgrzymek do „miejsc świętych“, polega pokuta prawdziwa, lecz na przyznaniu się do winy, na jej potępieniu w sercu naszem i na zwróceniu się do Boga, którego bezmyślni naśmiewcy dotąd wyszydzali.

(d. c. n.)

List.

Żytyń, d. 13. XI. 1921 r.

Do Redakcji „Wolny Chrześcijanin.“

Od młodości mojej jestem wychowany starannie w religji katolickiej w takim miejscu i takich warunkach, że nie słyszałem o religjach innych oprócz żydowskiej: a chociaż i posłyszałem przypadkiem, to mnie wcale nie interesowało.

Przysłowie mówi: „czem dalej w las, tem więcej drzewa“ — czem dłużej żyję na świecie. tem więcej widzę jakiegoś zamieszania w świecie religijnym. Zdaje mi się, że żyję w jakimś wirze, jakby na jakichś morskich bałwanach, tak, że czasami jakiś niewytłómaczony lęk mnie ogarnia o swoje zbawienie.

Nadmienię tu o kąkolu i pszenicy.

Nieprzyjaźny człowiek nasiał kąkolu między pszenicą, gdy ludzie spali, i odszedł. — Ponieważ te słowa są symboliczne i odnosi się to do człowieka, więc zapytuję: kto jest ten nieprzyjaźny człowiek? kto jest kąkolem, a kto jest pszenicą? Słyszałem właśnie, jak ksiądz na kazaniu mówił o kąkolu i pszenicy i wskazywał na Baptystów, że oni to są tym kąkolem, a my katolicy wybraną pszenicą, ponieważ tylko w naszej religji katolickiej jest zbawienie, a Baptyści to jest szatański wymysł. Kto się do nich przyłączy, pójdzie z nimi na spalenie, jako kąkol. Moim zdaniem: pycha, nienawiść, zazdrość i wszystko złe, które stąd pochodzi, jest nasieniem kąkolu, które w czasie wyda swój owoc. Pan Jezus przyszedłszy na tę ziemię, przyniósł z sobą dobre nasienie miłości. Sam siał na ziemię serc ludzkich owo ziarno miłości i zapraszał robotników do winnicy swojej, polecając im siać owo dobre ziarno i oni do dzisiejszego dnia sieją. Niestety, bardzo wielu robotników — owych — żyjących i rządzących się więcej ciałem niż duchem Bożym, zaniedbało się w pracy im powierzonej, a ziarno, to złote ziarno miłości Bożej zatęchło, że tak powiem, zepsuło się. Zasiane nie rodzi pszenicy, albo bardzo mało, natomiast rodzi dużo chwastów w rodzaju kąkolu, które to są: niewiara, pycha, nienawiść, zazdrość i t. d. i t. d. Bóg dał człowiekowi wolną wolę. Pan Jezus jakkolwiek był panem tej woli ludzkiej, jednak ją w ludziach uszanował, nikogo nie zmuszał — nie prześladował, był pokorny i uczył pokory, miłował wszystkich i uczył miłować wszystkich. Ci zaś, którzy się mienią być Jego zastępcami, postępują odmiennie: stawiając swoją wolę. Od początku niemal chrześcijaństwa, rządzą się jakąś gorliwością w rodzaju nienawiści. Do kogo? dlaczego i zaco? Obecnie św. Inkwizycja nie funkcjonuje — za niespełnienie ich woli — nie mogąc inowiercy wrzucić na stos ognia żywcem, to go przynajmniej po śmierci przeznaczają na spalenie, jako kąkol!

W obecnych czasach dużo jest ludzi, którzy nie wierzą w prawdy Boże. Mówią naprz., Jakby było piekło lub niebo i gdyby człowiek żył na wieki, toby się panowie i księża z pewnością pierwsi o to ubiegali, bo oni uczeni, bogaci, uprzywilejowani, wszędzie, zawsze i do wszystkiego mają pierwszeństwo.

Niezbyt dawno ludzie nie umieli jeszcze czytać, a jak się ktoś nauczył czytać, to jeno książeczkę do nabożeństwa mógł czytać i nic więcej nie wiedział co się wkoło niego dzieje. Był zatem lud posłuszny, pokorny, niby dobry. Obecnie ludzie inaczej na świat patrzą. Czytając różne-przeróżne książki i gazety, dowiadują się zatem różnych rzeczy potrzebnych i niepotrzebnych, dobrych i złych.

Reklama, a również i zakaz czytania tego lub owego sprawia to, że ciekawość bierze górę. Czem więcej co zakazane,

tem więcej ciekawych sięga po zakazany owoc i... kosztuje i.. otwierają się niejednemu oczy jak Adamowi i Ewie. Patrząc na to wszystko, zdaje mi się, że obecnie toczy się jakaś wojna duchowna — ciemności ze światłością — odbywa się jakaś fermentacja, lecz da Bóg, kiedyś to wszystko się wyklaruje, fusy pójdą na spód, a spirytus czysty, czyli duch, Duch miłości, zgody, największego bogactwa — szczęścia — zapanuje na wierzchu.

Na nic się tu nie przyda nienawiść, potępianie jedni drugich. Ksiądz katolicki mówi, że baptysta, czyli inowierca, jest kąkolem przeznaczonym na spalenie. ksiądz baptyski mówi: jeden jest Bóg, jeden kościół; a kościołem jesteśmy my, a głową kościoła jest Chrystus.

Kto się mianuje być Jego zastępcą, ten jest człowiek grzechu, tego Chrystus wypędzi z kościoła, jak niegdyś kupczących wypędził z kościoła Jerozolimskiego!! a gdzie? też na spalenie?...

Zmiłujcie się... Sz. Nauczyciele! Więcej miłości! Nienawiść, niezgoda, zazdrość, niech nie mają tu miejsca!... Miłość buduje, Miłość, jako cement mocna! Nienawiść rujnuje.

Nie ten, co mówi: Panie, Panie — nie ten, kto jaką religję szanuje i jak się w niej modli, będzie zbawiony, lecz ten, kto wypełnia dwa przykazania miłości.

*

Odpowiedź na list powyższy.

Szanowny nasz przyjaciel ma wielką rację. Chrystus przyszedł na świat nauczyć ludzi miłości, bo się ludzie bardzo nienawidzili wzajemnie. On przyszedł oznajmić ludziom, że Bóg nie jest takim, jak Go ludzie sobie wyobrażają, t. j. złym, mściwym, strasznym, lecz, że On jest dobrym, miłującym Ojcem naszym. Już w Starym Testamencie prorok Izajasz nawoływał:

„Szukajcie Pana póki może być znaleziony, wzywajcie Go póki blisko jest. Niech opuści niepobożny (t. j. nienawidzący Boga i bliźnich) drogę swoją, a człowiek nieprawy, (t. j. źle myślący o Bogu i bliźnich) myśli swoje i niech się nawróci do Pana, a zmiłuje się i do Boga naszego, gdyż jest hojnym w odpuszczaniu“ (Izaj. 55, 6-7).

Ażeby ludziom pokazać, że tak jest, Bóg staje się człowiekiem i kto doń się zbliżył swem sercem i wiarą, każdemu okazał swą miłość. Największym grzesznikom nawracającym się do Niego przebaczał winy, chorych uzdrawiał, umarłych do życia prywoływał, hojną ręką wszystkim dary swe rozdawał i wreszcie za wszystkich życie swe oddał, ażeby wszyscy przez śmierć Jego życie wieczne zdobyli.

Faktem jest jednak, że Bóg pewnego rodzaju ludzi nie lubi, to obłudników, ludzi nieszczerych i pysznych. Są ludzie, którzy chcą być równi Chrystusowi, Jego zastępcami być się mienią, przez wiarę w siebie zbawienie obiecują. Takimi byli w starożytności faryzeuszowie i nauczeni w piśmie. Przeciwko nim niejednokrotnie występował Chrystus. To jest kąkol, który będzie czasu swojego zebrany i w ogień wrzucony. Tak nauczał Chrystus. Lecz i do nich skierowane są słowa Boże pełne miłości: „Niech opuści niepobożny drogę swoją, a człowiek nieprawy myśli swoje i niech się nawróci do Pana a zmiłuje się i do Boga naszego, gdyż jest hojnym w odpuszczaniu“.

Chrzest badaczy pisma świętego.

W numerze 353 „Kurjera Porannego“ czytamy następujący telegram:

Kraków, 28. 12. (Tel. własny „Kur. Por.“). Wczoraj doniesiono policji, że nowa sekta krakowska badaczy pisma Św. zamierza dokonać drugiej z rzędu ceremonji chrztu w wielkim basenie łaźni parowej hotelu Krakowskiego. Policja, przybywszy na miejsce, zastała w basenie kilkanaście osób dorosłych oraz dzieci, którym udzielał chrztu w asystencji „brata“ Kusiny, specjalnie na tę uroczystość przybyły z Warszawy niejaki Kasprzycki. Wobec wkroczenia policji, chrzest nie odbył się i badacze pisma św. opuścili basen.

Co to znaczy? Czy musimy stwierdzić fakt, że uchwalona w Konstytucji 17 marca wolność wyznaniowa została przez policję skasowaną? Jakiemu wobec tego artykułowi tej Konstytucji można wierzyć? My, wolni chrześcijanie, mniejsza o to, — jakoś tam sobie poradzimy, nawet radzi będziemy, gdy nas za wiarę bić, więzić i prześladować będą, ale o to się rozchodzi, czy się nasza Polska nie skompromituje wobec wolnych państw zagranicznych? Sądzimy, że posłuszna księżulkom policja krakowska będzie do porządku przywołana, a gorliwiej zajmie się tropieniem złodziei, bandytów, oszustów etc., to aż zanadto będzie miała z nimi do roboty.

Wezwanie do matek.

Matki chrześcijańskie, które nie macie możności posyłać swe dziatki do szkółki niedzielnej, ażeby je wychować na zacnych, pożytecznych obywateli i wierzących chrześcijan, zaprenumerujcie to pismo i czytajcie z miłością dla nich w niedzielę zamieszczone tu lekcje, a ręczymy wam, że dzieci wasze w krótkim czasie staną się posłuszne, pilne, kochające, bogobojne. Sprowadźcie sobie do pomocy Biblję albo Nowy Testament, w których łatwo znaleźć, gdzie te słowa Boże, omawiane w lekcji, znajdują się, a w krótkim czasie nauczycie się same i nauczycie dziatki wasze żyć prawdziwie po chrześcijańsku i znajdziecie pewną drogę zbawienia. Piszcie zaraz do Łodzi, ulica Nawrot 26.

„Wolny Chrześcijanin."

Ezechjasz i oblężona Jerozolima.

II. Król. 18, 17—25. 28—36; 19, 35—37.

Złoty Wiersz: Miejcie nadzieję w nim wszelkie zgromadzenie ludzi: wylewajcie przed nim serca wasze: Bóg pomocnik wasz na wieki. Ps. 62, 9.

I. Historja.

Lekcja dzisiejsza wprowadza nas do oblężonej Jerozolimy. Był to w przybliżeniu 713 r. przed narodzeniem Chr. Pana. Państwo Izraelskie nie istniało wtedy, bo Salmanazar, król Assyrji, około 730 r. rozgromił to państwo, a lud wziął do niewoli. Królestwo Juda jeszcze istniało, ale było zagrożone wskutek krwiożerczych apetytów Assyrji. Po wspomnianym Salmanazarze królował Sargon II, a jego następcą był Sennacheryb, który, pokonawszy wszystkie sąsiednie państwa, dążył do zapanowania nad stolicą ziemi judzkiej, w której królował Ezechjasz od 727—698 r. przed Chr. W tej nierównej walce Sennacheryb rozporządzał dwustutysięczną armją, pociechą zaś Ezechjasza było proroctwo Izajasza II. Król. 19, 7. Działalność Izajasza przypadała na lata 760—700 a Micheasza 750—725 przed Chr. To są dwaj prorocy tej epoki w ziemi judzkiej.

Historycznego wyjaśnienia wymagają niektóre poszczególne wiersze lekcji: 18, 17. Tartan — Naczelny Wódz; Lachis — miasto judzkie (Micheasz 1, 13) pomiędzy Gazą i Jerozolimą i w. 34 wylicza stolice zwyciężonych królów: 19, 36 Niniwa — wielkie miasto (Jonasz 3, 3) i stolica Assyrji; w. 37 Nezroch — nazwa tego pogańskiego bożka oznacza wielkiego orła, była to figura o kształcie człowieka z głową orła w królewskim stroju.

Dodam jeszcze, że to, co czytamy w II. Król. 19, 35 potwierdzają i świeccy historycy, opowiadając o strasznej epidemji, jaka wybuchła owej nocy w obozie assyryjskim. Cudowne wybawienie Jerozolimy opiewa psalmista — Ps. 46. To jest ten psalm, który Marcinowi Lutrowi posłużył za fundament przy układaniu pieśni: „Warownym grodem jest Pan Bóg nasz".

II. Przewodnie myśli.

1. Ezechjasz w wielkiem niebezpieczeństwie. Pobożny król judzki Ezechjasz jest w wielkiem niebezpieczeństwie, bo jego królestwu grozi zniszczenie, urągowisko, utrata niepodległości, a jego poddanym groźne jarzmo niewoli. Wróg jest doskonale wyćwiczony w sztuce wojennej: przed nim nie ostał się ani jeden naród. Nie szczędził zagrożony król złota ani srebra, przeszukał skarbiec królewski i dom Pański, ofiarował wrogowi drzwi domu Bożego, ale zapchać gardła Sennacheryba się nie udało ani zasypać dołu nędzy wielkiej. Zbliża się dzień katastrofy ogólnopaństwowej.

W sercu Ezechjasza powstaje pytanie, kto zwycięży — Bóg czy wróg? Tak i nam się powodzi. Bóg zsyła na nas nędzę dla naszego zbawienia, anioł-szatan otrzymuje władzę, nas policzkować. Przestudjuj: Ijob. 2, 1—8; Ps. 10, 1; 77, 3; 50, 15, a zwłaszcza II. Kor. 12, 1—9. Ale Pan reguluje strumień nędzy, Ps. 71, 20. Nawet ogień nie zaszkodzi nam Jer. 43, 2.

2. Wróg tryumfuje. Naczelny dyplomata nieprzyjaciela był naczelnym kłamcą. On przychodzi jako agitator. W języku biblji i kościoła Bożego, bo w języku hebrajskim, przemawia do prostego ludu, z ciekawości wychodzącego za mury miejskie. On nalewa ludowi kielich kłamstw, ażeby tym winem go otumanić, zmysłów pozbawić, a cel jest jeden — ażeby lud stracił ufność do pobożnego króla i do Boga i otworzył wrota stolicy wrogowi. —

Czy szatan inaczej postępuje? Od początku był kłamcą: Jana 4, 8; I. Mojż. 3, 13. Przez wyniosłość mowy (Kolos. 2, 4) zwodzą słudzy szatana, słuchający ich traci umiejętność rozróżniać głos pasterza od głosu obcych. Ew. Jana 10, 5—27. Co jest prawda? pyta Piłat i z nim zaślepiony świat. Szatan przy każdej obietnicy Bożej uczy nas stawiać pytajniki i wykrzykniki wątpliwości i piaskiem tym zasypuje nam oczy, a cel — ażebyśmy ufność do Boga i pobożnych sług jego stracili. Z ciekawości przysłuchuje się nasze ucho bezbożnym piosenkom, kpinom ze świętych rzeczy i hołduje błaznom świata tego. Im więcej szatan chełpi się, przechwala potęgę swą, tym więcej módlmy się o bystry wzrok, zdrowy umysł, czujne ucho i bogobojne serce, bo tryumf wroga jest krótkotrwały.

3. Bóg Ezechjasza zwycięża. Cierpliwość Boża nie ma granic. Człowiek w swej słabości często jest cierpliwym. Bóg, którego potężna dłoń wszechświatem rządzi, cierpliwie znosi w swej bezmiernej mądrości, dobroci i miłości, gdy szatan, złość ludzka, rozbestwiony grzesznik pozornie tryumfują, ale gdzie się miłość kończy, zaczyna się sąd. Bóg ma ostatnie słowo, On wydaje wyrok. Wojska aniołów spieszą na skrzydłach wiatru wykonać zapadły wyrok i najsilniejsze legjony nie mogą się oprzeć woli Najwyższego. Bóg musi zwyciężyć I. Mojż. 17, 1. Boże obietnice zapewniają zwycięstwo. Ps. 27, 1—6; 33, 16—22; 34, 18—23. My zwyciężamy z Nim, bo wierny jest Pan. Ps. 33, 4, Jer. 38, 15.

Najmilsi w Panu! Tu na ziemi żyjemy w oblężonej Jerozolimie. Ale, kto tu zwycięży nad wrogiem (Jak. 1, 13—14; I. Kor. 15, 32—34, ten stanie się obywatelem Nowej Jerozolimy. Za nas już Jezus swą krwią zwyciężył. Wiara jest naszem zwycięstwem. Czy możesz powiedzieć z ap. Pawłem: „odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości?“ II. Tymot. 4, 8.

Szkółka niedzielna.

Lekcja druga. I. Kor. 2, 1-10. 14-16.

„W okazaniu ducha i mocy.“ (I. Kor. 2, 1-10. 14-16).

Hasło tygodnia: „Pan kocha sprawiedliwych... ale drogę niepobożnych poodwraca“ (Psalm 146, 8-9).

Objaśnienie lekcji.

Duch Boży i moc Boża, to są te dwa źródła życia, bez których człowiek jest tem, czem drzewo bez soku a ciało bez duszy. — Duch Boży i moc Boża, to są te dwie pieczęcie, po których poznać można prawego chrześcijanina, a przeważnie sługę Bożego. Św. Apostoł Paweł przybył do Koryntu, by pozyskać tam wiele dusz dla Chrystusa, ale nie krasomówstwem, nie mądrością ludzką i filozofją, lecz głosząc im ewangelję w okazaniu Ducha Św. i mocy Bożej (2, 1), zdobywając jedno serce po drugiem, dla prawdy.

Tajemnicą tego ducha i mocy był Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały (w. 2), ponieważ zadaniem apostoła było, nie bawić umysły ludzkie, nie łechtać uczuć, lecz w nawróconych utwierdzać wiarę na mocy Bożej (4—5) i od wiecznej (6—7), której mędrcy tego świata nie poznali i stali się mordercami (8), — natomiast tym, którzy miłują Boga, przygotowane są skarby niewymowne i nieopisane (w. 9, 10), ale człowiek cielesny nie pojmuje rzeczy duchownych, bo Ducha Bożego nie zna. Bożą moc i Bożą mądrość nazywa głupstwem (w. 14), a człowiek duchowny ma „zmysł Chrystusowy“ (w. 16) I. Jan 5, 20).

Katecheza dzieci.

1. Co jest przewodnią myślą w naszej lekcji?
— Duch i moc Boża (2, 4).
2. Kto się chlubił Duchem Bożym i mocą Bożą?
— Św. Apostoł Paweł.
3. Co było jedynym przedmiotem jego kazania?
— Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały (w. 2).
4. Dlaczego apostoł kazał tylko Chrystusa ukrzyżowanego?
— Aby nasza wiara ugruntowana była na mocy Bożej (w. 5).
5. O jakiej mądrości mówi św. apostoł?
— O mądrości Bożej (7).
6. Kim się stali ci, którzy tej mądrości nie mieli?
— Stali się mordercami Pana chwały (8).
7. Komu Bóg niewymowne przygotował skarby w wieczności?
— Tym, którzy Go znają i miłują (9).
8. Przez kogo nam Bóg swe tajemnice odkrywa?
— Przez Ducha Św. (10).
9. Komu są te duchowne rzeczy zakryte?
— Ludziom cielesnym (14).
10. A komu są one odkryte?
— Ludziom duchownym (15).
11. Kto jest człowiekiem duchownym?
— Ten, który ma zmysł Chrystusowy (16),

1. Co jest waszą chlubą? (2—4).
2. Co jest przedmiotem waszych rozmów? (2).
3. Na czem się gruntuje wasza wiara? (5).
4. Jaką chcecie mieć mądrość? (7).
5. Jesteście jeszcze cielesnymi, czy już duchownymi? (14—15).
6. Po czem poznać duchownych? (16).

J. Petrasz.

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Wileńska 19, m. 15. Nakł. „Związku Woln. Chrześcijan“
W kwestji prenumeraty i wysyłania pism zwracać się należy do Administracji: Łódź, ul. Nawrot 26

Druk Tow. Wyd. „Kompas“, Łódź, Nawrot 26.